

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

GAZETA PORANNA WARSZAWSKA

Codziennie do nabycia w KSIĘGARNI
K. RYBACKIEGO.

KU ROZWADZE LUDZI MYŚLĄCYCH O JUTRZE— SŁÓW KILKA.

Jestem..... mniejsza oto kto! Tak wiele zwracamy uwagi na to kto jest podpisany pod artykułem, że b. często to, lub inne nazwisko decyduje o pobieżnym, uważnym, lub zupełnym nie czytaniu takowego. Zresztą i inne względy mam również na uwadze. Oświadczam jednak szczerze, że nie uważam się za najmądrzejszego, że nie pragnę nikogo pouczać i że nie jestem ani śledziennikiem widzącym wszystko w ponurych barwach (nawet może przeciwnie), ani człowiekiem bez skazy i zarozumiałym.

Artykuł niniejszy piszę dlatego że.... „Łowiczanie” iaskawie miejsca mi użycza, no i dlatego, że o sprawie, którą pragnę poruszyć b. rzadko się mówi, a jest ona bardzo ważna. Jeżeli artykułem ktoś się uczuje dotkniętym, zgóry go przepraszam. Nie osoby, lecz system pragnę oświetlić.

A więc do meritum.

Wszyscy zgadzamy się gremjalnie, że obecne położenie Państwa jest bardzo ciężkie, że jeszcze tylko nie wiele posunięć na obecnej drodze, a grozi nam katastrofa gospodarcza, za którą pójdą inne wprost nie obliczalne w następstwach. To nie jest naprózne bicie na alarm, ani szerzenie popłochu.

To są fakty podawane do publicznej wiadomości codziennie, chociażby nap. przez Pana Ministra Skarbu na plenum Sejmu. Po siedmiu latach rządzenia się we własnym niepodległym Państwie stoimy prawie że na krańcu drogi, którą nam dalej kroczyć nie wolno. Wziąwszy pod uwagę nawet wszystkie niepomysłne dla nas okoliczności (zniszczenie kraju przez wojnę światową, otrzymanie w spadku po okupantach waluty markowej nie opartej na zdrowych podstawach, nie jednolite ustawodawstwo, rok 1920-ty i wiele, wiele innych) bilans naszej siedmioletniej pracy bardzo smutnie się przedstawia, a w porównaniu do innych również po wojnie powstałych państw sukcesyjnych—dużo gorzej.

Przez cały siedmioletni okres rządzenia się—wszystkie większe ugrupowania polityczne kierując Państwem próbowały różnych dróg. Każdy nowy Rząd wybierał nową drogę i nie można powiedzieć, żeby większość Narodu nie podporządkowywała się

woli Rządu. Wszyscy rządziłiśmy kolejno, a więc wszystkie sposoby były wypróbowane, dlaczego więc tak ujemne wyniki? Jakież są do tego przyczyny? Czy nie mamy u siebie ludzi zdolnych, uczciwych? Czy pozbawieni jesteśmy zupełnie zmysłów: politycznego, orientacyjnego, gospodarczego i innych?

Czy też może nie zastanowiono się należycie, czy praca którą Państwo na siebie przyjęło nie jest ponad siły Państwa? I że żadne wysiłki najzdolniejszych i najuczciwszych z Narodu pracy tej nie podolają, bo nie zdołają? Darujcie czytelnicy, że ja skromny Łowiczanie (nie poseł, nie senator, ani wysoki urzędnik) zdanie swoje wypowiem. Żaden Rząd nie podola kierowaniu Państwem, bo jest ono obciążone ciężarami ponad Jego siły.

Ostatni Rząd zdecydował wreszcie zmniejszenie ciężarów Państwa i uchwalił przeprowadzenie oszczędności, jednak czy poczynania Jego będą dostateczne i czy my pozwolimy na to? Śmiem wątpić że nie! Rolnicy (drobni i wielcy), robotnicy, przemysłowcy, rzemieślnicy, kupcy, kapitaliści i urzędnicy państwowi reprezentowani w Sejmie przez swoich przedstawicieli—wszyscy zgadzają się że droga wybrana przez nowy Rząd jest jedyną, która może być dla nas dogodną. Wszyscy jednak mają jedno zastrzeżenie a mianowicie to, że oszczędności mogą być przeprowadzone tylko kosztem innych, a nie ich. Błędne koło! To ugrupowanie kosztem którego przeprowadzane będą oszczędności przechodzi natychmiast do opozycji względem Rządu, a ponieważ oszczędności dotknąć muszą wszystkich — przeto wszyscy przejdą do opozycji, to znaczy Rząd dostaje dymisję. Aby tego uniknąć Rząd pójdzie na kompromisy, to znaczy przeprowadzi oszczędności kosztem warstw najmniej w Sejmie reprezentowanych, rezultatem czego będą oszczędności groszowe. Zredukowanych zostanie kilkuset najgorzej opłacanych urzędników, wstrzyma się zupełnie przeprowadzanie inwestycji, a zacznie się za to wypłacać.... zapomogi bezrobotnym. Przypuśćmy, że stanie się nawet cud t. z., że oszczędności państwowe przeprowadzone zostaną kosztem wszystkich warstw — to jednak i wówczas śmiem wątpić czy Państwo podola ciężarom, lub też czy system oszczędnościowy nie dotknie wykonania tych prac państwowych, których przerwanie przynieść może nowe b. nieprzyjemne niespodzianki. Bardzo łatwo jest przerwać wykonywanie inwestycji (budowę dróg, kolei, szkół i t. p.) ale jak będzie się przedstawiała wówczas sytuacja ludności? Jeden murarz daje robotę 63 osobom—wszyscy zaś potrzebują materiałów i t. p., które wytwarzają nasz przemysł, i rzemiosła, kupcy zaś pośredniczą przy sprzedaży. Dodajmy do wyżej wymienionych—zatrudnionych u nich pracowników oraz osoby pośrednio z nimi związane—doliczymy się kilkumiljonowej rzeszy pozbawionej naraz największego odbiorcy jakim jest Państwo. Do dzisiaj budowaliśmy pałace, a obecnie nie budujemy nawet.... ustępu. A oświata? Już teraz się mówi, że budżet Ministerstwa

Oświecenia Publicznego procentowo najwięcej będzie zmniejszony. A wojsko? Czy pozostawimy Państwo bez należytej obrony? A inne? Czytelnik mniejszego wzruszy ramionami i mruknie: „czego chce ten człowiek, do czego zmierza, czy pragnie nam dowieść, że stan jest beznadziejny?”

Pragnę jednej rzeczy tylko! Zrewidowania obecnych pojęć co należy do obowiązków Państwa, a co do kogo innego! Jeżeli kilku ludzi prowadzi zupełnie oddzielnie jednakowe interesy, to ten z nich—którego interes źle idzie jedno ma tylko do wyboru, a mianowicie czempredziej porównać organizację pracy u siebie i u sąsiada, którego interes kwitnie. Wprowadzać u siebie rzeczy dobre, kasować złe lub zbyteczne.

Jako Państwo powinniśmy to samo zrobić, a przytem mieć i to na uwadze, że najlepszym przykładem są fakty. Szukajmy więc wzorów tam, gdzie organizacja Państwowa od szeregu lat nie zawodzi i daje dobre wyniki. Jeżeli porównamy ciężary Państwa u nas z ciężarami Francji, Anglii, Ameryki i innych państw dobrze sytuowanych, to stwierdzimy że nasze ciężary państwowe są za duże. Państwo podjęło się wykonywania obowiązków, do wykonania których potrzeba niezmiernych środków, a co gorsze wykonanie których wymaga utrzymania licznych funkcjonariuszy państwowych, urzędów i t. p., ogromnego aparatu biurokratycznego. I to jest właśnie naszym nieszczęściem!

Trudno jest mi tutaj obszernie rozwinąć i uzasadnić szczegółowo moje twierdzenie. Kto pragnie dokładnie stwierdzić jakie obowiązki wzięły na siebie inne państwa, a jakie ma nasze niech zechce przeczytać dzieła: Wilsona, prof. Humanickiego, Jonschera, Strasburgera, Ochimowskiego i innych.

Kto jednak wykona obowiązki, które bądź co bądź muszą być wykonane? Szukajmy znowu wzorów gdzieindziej i znajdziemy odpowiedź. Te obowiązki wykonywują samorządy: gminne, powiatowe i wojewódzkie!

Tak! Komunikacja (oprócz kolejnictwa i również nie zupełnie) oświata, bezpieczeństwo publicz-

ne (oprócz policji politycznej) budownictwo, zdrowotność, sprawy przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze, ściąganie podatków oraz szereg innych przeżyć winny na samorządy, któreby wzamian za to otrzymywały pewien procent podatków państwowych.

Czytelniku wiem co myślisz! „Kpi czy o drogę pyta” „Zamiast jednych urzędów utworzyć drugie, zamiast tych podatków tamte. To samo, ale przez innych ludzi i inaczej”. Otóż tutaj właśnie musimy się porozumieć. To właśnie trzeba odróżnić! Zamiast załatwiania powyższych spraw przez biurokrację, zamiast odrabiania urzędowych „kawalków” zamiast dyrektyw pana referenta z Warszawy do Kiernozi i innych, (na niewidzianego i pod jeden strychulec) zamiast pouczeń „głów ministerjalnych”, zamiast utrudnionej kontroli nad wydawanymi funduszami, zamiast załatwiania spraw pod presją lub na życzenie menterów partyjnych,—słowem zamiast całego szeregu ciężkich w pomyśle, kosztownych w wykonaniu i trudnych w kontroli urzędowań biurokratycznych—wprowadzić należy indywidualną w pomyśle, czulszą w inicjatywie, kontrolowaną na miejscu i przez wszystkich, tańszą w wykonaniu, a przedewszystkiem dostosowaną do zamożności zainteresowanych gospodarką samorządową! Państwo niech obejmie resztę ciężarów, niech kontroluje pracę samorządów, a wówczas posiadając mniej obowiązków, będzie mogło takowe należycie wykonać przez swych dużo mniej licznych, ale wybitnych i dobrze sytuowanych funkcjonariuszy.

Obecny system rządzenia Państwem stworzył niesłychany chaos biurokratyczno-centralistyczny. Państwo kładąc rękę na życie, gospodarczym, finansowym i społecznym obywateli potworzyło cały szereg urzędów nieraz wbrew Konstytucji, jak nap. Urzędy Wojewódzkie. Dziesiątki tysięcy ludzi zupełnie do tego nie przygotowanych posadzoneo za biurka urzędowe. Lekarz został starostą, obywatel ziemski z kresów—wojewodą, rzemieślnik—referentem i t. p. Mieliliśmy przecież w Łowiczu dwóch urzędników w Urzędzie do walki z lichwą, z których jeden był cukiernikiem, a drugi rzeźnikiem z za-

ADE.

Moje spostrzeżenia i moje refleksje.

„Kto nie czcí swych wielkich i sławnych rodaków, — ten nie szanuje samego siebie“.

Czegoś brak...

Ojczyzna nasza w ostatnich miesiącach poniosła wielką stratę, tracąc dwóch wielkich i dobrych synów, dwóch wielkich pisarzy nietylko na miarę własną, ale i europejską.

Wielkość ich jest bezsprzeczną, wielkość ich została uznana przez Majestat Rzeczypospolitej i przez narody, państwa i powagi naukowe obce.

Podobno taka już kolej rzeczy na Bożym świecie, że wielkość ludzi w całej pełni uznawana jest dopiero po ich śmierci. A jeżeli niekiedy bywa i inaczej, to w każdym razie hołd należny od szerszych warstw bezpośrednio składany bywa dopiero wtedy, gdy tego hołdu już przyjąć nie mogą.

Zapewne niejednemu nasuwa się pytanie—poco, naco i dlaczego wtedy się to czyni? Czyżby po śmierci od nas hołdu wymagali, lub choćby tylko przyjąć mogli? Trudno na tem miejscu o rzeczach tych mówić szeroko. A więc mówiąc krótko, mam wrażenie—i wydaje mi się jasnym i niewymagającym uzasadnienia, że przedewszystkiem uroczyste akademje i uroczyste obchody urządzamy dla siebie, że

przedewszystkiem hołd na nich składamy sobie. Tak, sobie! Wielkość prawdziwa hołdu nie potrzebuje, a jeśli go przyjmuje, to czyni to z pobłażliwością, z jaką wiele rzeczy przyjmuje się od dzieci.

Zatem—jeżeli składamy cześć wielkiemu człowiekowi, wielkiemu członkowi społeczeństwa i narodu, to czynimy to, żeby jego wielkość rozgłosić, żeby wykazać, że mamy prawo do niego się przyznawać, że nie jesteśmy mali, bo on z naszego gro-
na pochodzi, bo on z nas wyrósł, bo on nasz.

A jest wzgląd i inny, choć do tamtego podobny. Wielcy ludzie u nas to „słupy ogniste”, które rozpraszały mroki i ciemności, które w czasach upadku i ciężkiej niewoli wskazywały bezdroża, bagniska i błota moralne i wskazywały wśród nich, przez nie i na rozdrożach właściwą drogę i właściwy cel. Duch naszych wielkich ludzi legjony „Rozłuckich” zawracał z błota lub z nad przepaści, wskazywał im właściwy cel życia i przywracał narodowi i Ojczyźnie jako dobrych obywateli, dobrych synów i dobrych Polaków.

A więc, składając hołd wielkim ludziom po ich śmierci, czynimy to dla siebie: wskazujemy ich jako potężne filary sławy narodowej i wśród jej promieni i jej jasności ukazujemy siebie, albo przypominając sobie ich czyny, ich myśli, rady i wskazania, chcemy ich ideami rozgrzać, a może i zapalić stygnące swe serca i umysły.

wodu. Czy w takich warunkach niema kwitnąc system protekcji, porachunków partyjnych i gorszych rzeczy? Sławetne biura odbudowy, Urzędy do walki z lichwą i wiele innych—jaką pamięć pozostawiły po sobie? O czym piszą codzienne gazety: afera Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, afery przy dostawach, guzobany, pożyczki „palacowe” i szereg szereg innych. Dwa trzy razy w tygodniu nowa sensacja! Czy tego nikt nie słyszy? Czy na to niema rady? Czy tak może pozostać?

Taka gospodarka nie wyrobi nam przychylniej opinii zagranicy i dogodnych kredytów. Jedną z powyższych afer zdolna jest obniżyć kurs złotego, a wszystkie razem najsilniejszą walutę zdeprecjonują! Jeżeli mi ktoś zrobi zarzut, że to są skutki nie wyrobienia, że to samo będzie i w instytucjach samorządowych, to go zapytam: Łaskawy Panie! proszę mi wskazać na afery w instytucjach samorządowych, ale konkretnie—gdzie, co i kiedy? Czytuję gazety, interesuję się powyższymi sprawami, ale o żadnych takich rzeczach nie słyszałem. Wszak budżety Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Łodzi i innych dużych miast równają się lub przewyższają budżety niejednego z Ministerstw, zaś ilość funkcjonariuszy miejskich przewyższa również ilość pracowników w niejednym z naszych Ministerstw, a gdzie kto kiedy słyszał o większych nadużyciach w tych miastach? Naturalnie znajdują się nieuczciwi: poborca rogalkowy, urzędnik samorządowy, radca, ławnik lub prezydent. Jednak szkody z tego tytułu nie mogą być takie, by nam wyrabiał złą opinię za granicą i obniżały kurs złotego. Taki pan zresztą długo miejsca nie zagrzeje. Kierowników samorządu wybiera gromada, więc byle kogo nie wybierze, kontrolę nad nimi wykonuje każdy obywatel, czas trwania urzędu jest krótki, odpowiadają nie przed kolegami po fachu z Warszawy, lecz przed całym samorządem miejscowym, który jest ze stosunkami lokalnymi dobrze obeznany i przed którym rzeczy ważnych ukryć nie można. Twierdzą stanowczo, że łatwiej jest zrobić nawet nieuzasadnioną przykrość prezydentowi miasta, jak dowieść

naprzykład kolejowemu stróżowi nocnemu chociażby...kradzieży węgla. W pierwszym wypadku pismo do tej frakcji, która jest w opozycji przeciwko prezydentowi miasta, wywoła interpelację Rady Miejskiej, a już przeciwnicy prezydenta w Radzie Miejskiej (a tacy są zawsze) postarają się sprawę wydobyc na światło dzienne, zresztą sam prezydent miasta zażąda tego. Tymczasem zawiadomienie odpowiedniej władzy o kradzieży węgla wywoła ten skutek, że w myśl zasady: „brudy pierze się tylko w domu” sprawa zostanie załatwiona wewnętrznie, a zawiadamiający o nadużyciu otrzyma po kilku miesiącach (czasami wcale) pismo w którym „komunikuje się, że sprawa kradzieży węgla przez N. N. przekazaną została do tego to i tego urzędu, któremu w myśl tych to i tych przepisów sprawa powyższa podlega”. Jeżeli skarżącym będzie osoba wpływowa, a obwinionym osoba na małym stanowisku, to czasami odpowiedzialność będzie.

Jeżeli jednak oskarża zwykły śmiertelnik, a oskarżony jest osobą na wysokim stanowisku, to wtedy rzadko sprawiedliwości stanie się zadość. Znamy te rzeczy, interwenjowaliśmy nieraz w podobnych wypadkach i nie rzadko nieprzyjemności były tylko po naszej stronie. No i przy takim systemie biurokratycznym jaki panuje u nas inaczej być nie może, bo przecież za nocnym stróżem stoi starszy robotnik, za starszym robotnikiem jeszcze starszy i t. d., a wszystko swoi ludzie. Ten zaś który decyduje o sprawie i który nie dopuściłby do nadużycia jest gdzieś daleko i raport do niego jeżeli nawet i dojdzie, to sprawę przedstawi w oddzielnym świetle. A czy wszystkie nadużycia są łatwe do wykrycia, a tam gdzie wcale wglądu niema, a tylko rządzą „Swoi”. Pozostawmy na boku nadużycia, boć takowe chociaż z trudem ale dalyby się może usunąć, a przejdziemy do wydajności pracy i odpowiedzialności za rychłe i dobre wykonanie takowej. Weźmy naprzykład policję państwową. Koszty utrzymania policji ponoszą w 1/3 samorządy, czyli że częściowo ją utrzymują. Wzamian za to policja winna być egzekutywą samorządów. Zdawa-

Przodkowie nasi na cześć drogich zmarłych urządzali uczty, wierząc że duch ich na czas uczty zstąpi, by się z tymi, co pozostali, połączyć i przez chwilę obcować.

Jeżeli duch naszych wielkich ludzi nie mógł za życia na ziemi opanować naszych odpornych serc i dusz i z nimi się zespolić,—jeżeli urządzając uroczyste obchody, pragniemy by duch ten zstąpił i ogrzał nasze serca i podniósł umysły, to uczyni on to napewno, bo przecież zawsze dla nas pracował.

Słusznem przeto i celowem jest urządzenie uroczystości pośmiertnych i pośmiertne składanie holdu.

We wszystkich sprawach początek winni robić ci, co najwyżej stoją, którym najwięcej dano.

Oni bowiem powinni świecić przykładem.

Naszym zgąsłym w ostatnich miesiącach wielkim pisarzom: Żeromskiemu i Reymontowi, którzy pracowali dla narodu, — naród złożyć i przy każdej ważniejszej sposobności składać hold powinien.

Warszawa z udziałem najwyższych dostojników Państwa dała przykład. Dała go nawet stolica państwa sąsiedniego. Teraz kolej na prowincję — na miasta, miasteczka i gminy wiejskie. Zając się tem powinny takie czy inne związki inteligencji. Zając się powinny, jeżeli — tego jeszcze nie uczyniły. Mówię—jeżeli,—bo niektóre z miast, a może ściślej Zarząd organizacji inteligencji w pewnym z naszych miast swój obowiązek już spełnił. Tylko...

tylko inteligencja a może raczej ci, co za inteligencję się uważają „nieinteligentnie” się spisali.

Oto—zarząd klubu urzędniczo - obywatelskiego (zapewne w większości miast powiatowych takie kluby istnieją) urządził uroczystą akademję ku czci Żeromskiego. Termin obchodu dwukrotnie podał do wiadomości ogółu za pośrednictwem miejscowej prasy i — w czasie wyznaczonym oczekiwał z niecierpliwością licznego przybycia owej miejscowej inteligencji. I jakież rezultat?

Co powiem, wyda się niewiarogodnem i mnie się takiem wydaje, ale, niestety, jest to szczerą, choć smutną i przykrą prawdą.

Na takie czy inne zebrania towarzyskie, na taką czy inną zabawę, czy też grę towarzyską, czy „nietowaryską” przybywa po kilkadziesiąt osób.

Na akademję przybyło zaledwie — dwadzieścia.

Przepraszam!... popeliłem nieścisłość. W klubie było osób znacznie więcej, — w drugiej, czy też w trzeciej ubikacji od sali, w której odbywała się akademja, przy pięciu stolikach wesolo się bawiono w „jakoweś gry”.

Prelekcja była dobrą. Prelegent, zupełnie świadomy rzeczy, przedstawił ładnym stylem, ładnie i barwnie działalność i twórczość Żeromskiego, jego idee, ideały, bohaterów i znaczenie jego dla nas Polaków wogóle, a szczególnie w czasach mrocznej i ciężkiej niewoli. Najbardziej wymagające i dobrze znające twórczość Żeromskiego osoby uznają prelekcję za—najzupełniej na poziomie.

Za oddanie ostatniej religijnej posługi
ś. p. matce naszej

ROZALJI z PAWŁOWSKICH Szajdingowej

zmarłej w dniu 25 im grudnia b. r. Wielbnemu ks. Romanowi Długoleckiemu i ks. prefektowi Wacławowi Majewskiemu, dr. Kazimierzowi Dietrichowi za troskliwą opiekę w chorobie i wszystkim zacnym przyjaciółom i sąsiadom, którzy w chwilach ciężkich naszych przejść moralnych okazali wiele życzliwości i serca, składamy tą drogą najgłębsze podziękowanie

Syn i Synowa.

łoby się że wszystko jest w porządku. Przyjrzyjmy się jednak jak się to przedstawia w praktyce. Ponieważ faktyczną władzą policji jest komenda policji (Powiatowa i Główna) przeto na niedostateczne pełnienie obowiązków tejże uskarżać się mogą samorzady tylko do komendy policji. Samo się przez się rozumie, że ta ostatnia zawsze będzie stała po stronie policji, bo przecież przyznanie słuszności oskarżającemu — jest równoznaczne z przyjęciem części winy na siebie. Czy może być inaczej? Zupełnie nie tak by się sprawa przedstawiała gdyby władzami policji były władze gminne. Ten tylko może być władzą policji na terenie którego policja pracuje (naturalnie nie polityczna). Tak samo przedstawia się sprawa z temi wszystkimi urzędami, które utrzymuje obywatel, które pracują niby to dla niego, ale nadzór nad pracami tych urzędów i kierowanie nimi pozostawia się prawie że również... im. Po jednym ze zjazdów oświatowych na którym oma-

wiano sprawę przekazania szkolnictwa samorządom slychać było (ciche co prawda) głosy „co analfabtom chcecie pozwolić rządzić nami”. Szanowni Panowie! Te głosy nie były szczere. Panowie sami w to nie wierzycie! Samorzady zdały już egzamin dojrzałości. Weźmy Łódź, która pobudowała w ciągu 5 lat szereg wspaniałych budynków szkół powszechnych i jest wzorem dla całej Polski. A Zgierz i inne? Weźmy wiejską gminę Gluchów w powiecie Skierniewickim, która pobudowała w ciągu ostatnich dwóch lat 3 szkoły powszechne. Kto jak nie samorzady prowadzą uniwersytety powszechne, kursa dla analfabetów, szkoły dokształcenia zawodowego? Czy tak postępują analfabeci? Trzeba powiedzieć było szczerze tak, nie chcemy się rozdrabniać po gminach, lepiej jest dla nas pracować u Państwa i stworzyć związek o sile kilkudziesięciu tysięcy członków, mieć dziewięciu przedstawicieli w Sejmie i mieć do czynienia z jednym pracodawcą, a nie z tysiącami takowych.

Naturalnie że tak jest lepiej dla Panów. Dla nas jednak jest gorzej! Takie stosunki jakie panowały w tutejszym Państwowym Gimnazjum Męskim za czasów Dyrektora p. Olszewskiego nie mogły by istnieć, gdyby szkołą tą kierował samorząd miejski. Atmosfera została by oczyszczoną w b. krótkim czasie i w b. nieprzyjemny sposób dla winnych. Podobno w Ameryce dlatego tak wysoko stoi szkolnictwo, że niema tam Ministerstwa Oświecenia Publicznego! Przyznając otwarcie, że do ustroju samorządowego nie jesteśmy dobrze przygotowani — przyznając, że przy przekazaniu lwiej części ciężarów Państwa samorządom, to może w pierwszych latach trudno będzie podolać tym pracom. Przyznaję, że ciężary podatkowe nie będą odrazu lżejsze. Jest to jednak jedyna droga po której Państwo pójść winno i droga ta nie jest nową, przecież przewiduje ją konstytucja, tylko że konstytucja swoją drogą (więcej od święta i dla za granicą) a Państwo prowadzi się inną drogą. Lepiej udoskonalać aparat samorządowy, obywatelski, odpowiedzialny przed gromadą, jak aparat biurokratyczny. Lepiej robić

Niestety, mało jej słuchało! Niestety, nawet ci, co byli już w klubie, nie raczyli przerwać swej zabawy i na pewien czas „pofatygować się” na akademję do sąsiedniej sali.

Mogło być i gorzej: głosy zbyt wesolej i głośniejszej „licytacji” mogły dolatywać do miejsca akademji i mieszać się z pięknymi słowami Żeromskiego i o Żeromskim.

Jeżeli w myśl wierzeń naszych ojców duch Jego zstąpił na czas akademji do klubu, to jakież męki musiał przeżywać!

Jak zakwalifikować taki postępek „owych panów inteligentów”?

Niech sobie każdy odpowie sam. Jak ich określić?

Zapewne wielu z grona ludzi kulturalnych zupełnie odmówi im inteligencji, patriotyzmu i dobrego wychowania. I ze swego punktu widzenia mieć będą rację. Mnie się jednak wydaje, że tak strasznie źle nie jest. Przecież „owi panowie” inteligencję mają, bo się bawili nawet w „inteligentne gry”, bo się za inteligentów uważają. Wprawdzie ludzie nauki inteligencję rozumieją jako umiejętność przystosowania się do okoliczności, czego „ci panowie” nie wykazali i z czego ich trudno wytłumaczyć, ale przecież niekiedy może się to zdarzyć i prawdziwemu inteligentowi.

Gorsza sprawa z dobrem wychowaniem, — w tej dziedzinie to już wykazali najpelniejsze braki. A to smutniejsza rzecz, bo wychowanie odbywa się latami całymi, bo cech dobrego wychowania tak prędko jak cech inteligencji nabyć niepodobna.

Reasurując trzeba orzec, że tego i owego, jeżeli nie całkowicie to częściowo „owym panom” brak. Ale nie mają racji ci, którzy chcieliby odmówić im wszystkich ważniejszych cech urobionego charakteru. I dlatego chyba nie należy nad nimi załamywać rąk, a mieć nadzieję, że staną się oni z czasem prawdziwymi inteligentami. Trudność może sprawi to, że nie szanując wielkich Polaków, siebie nie szanują, że brak poczucia godności własnej utrudni im wznoszenie się ku prawdziwej kulturze, ale jeżeli w przyszłości zechcą naśladować dobre przykłady, to powoli wyrobią w sobie zdolność składania czci wielkościom narodowym i zdolność rozumienia tej czci —, zdobędą szacunek dla siebie we własnych oczach i w oczach ludzi kulturalnych.

**Obywatele, popierajcie Ligę Morską
i Rzeczną, zapisujcie się na członków
u p. Strawińskiego w Banku Ziemi
Łowickiej.**

błędy przez niewyrobienie, bo te z czasem odpadną jak popielniczek te błędy z innych przyczyn które trudno, lub wcale nie można usunąć.

Zresztą, błędy jednej jednostki samorządowej naprawione będą nadzwyczajnymi postępami drugiej i w sumie będzie równowaga. Tymczasem oddając całość w ręce jednej nieodpowiedniej jednostki przysparzamy sobie nieobliczalne straty.

Porównajmy stan rzeczy u nas w Kongresówce—ze stanem w Poznańskim i Galicji, to jest z temi dzielnicami, w których samorządy pracują dawniej jak u nas. Jaka olbrzymia różnica!

Największą krzywdą jaką zrobili nam moskale, było nie wprowadzenie u nas samorządów. Z tego tylko powodu pozostajemy w tyle.

Że terytorja samorządów gminnych należy powiększyć (przypuśćmy do wielkości t. zw. obwołu głosowania—przy ostatnich wyborach) jak również powiatowych (francuski departament, węgierski komitat, angielskie hrabstwo) i Wojewódzkich (nie urzędów Wojewódzkich bo te są nam za małym wyjątkiem zupełnie nie potrzebne) to jest inna sprawa, którą nam dobrze zaprojektują tacy znawcy ustroju samorządowego jak: Prof. Kasznica, Dr. Warkar i inni. Nie będę Cię więcej nudził czytelniku. Skończyłem. Rozważ, czy nad sprawą powyższą warto się zastanowić i odpowiednio postąpić! Zwracam się również do Was P. T. senatorowie i posłowie! Rozważcie również dobrze czy należy dalej wytyczać swą inicjatywę i pracę w kierunku wynalezienia innej drogi dla wozu państwowego, czy też ładunek wozu zmniejszyć, a wówczas, nawet i przy gorszej obsłudze każda droga będzie dobra? Może ja się mylę! Może jednak lepiej na nowo szukać innej drogi? Tylko że my to robimy już od siedmiu lat i każda nowa obsługa twierdzi, że wóz dlatego stoi że poprzednia droga była złą i... tak ciągle.

A teraz do Ciebie zwracam się szanowna biurokracjo, Ty kochany płodzie trzech ojców! Wiem że dla Ciebie artykuł ten jest bluźnierstwem, wiem że masz na usługach swoich ludzi uczonych i wielkich, którzy jeśli zechcą (pewno zupełnie zignorują) zmiażdżą mnie argumentami. Cóż ja skromny obywatel pocznę, jeżeli nawet sejm ustawodawczy i senat nic z Tobą poradzić nie mogą?

Rozumiem dobrze że taki „awans” z kierownika urzędu na buchaltera lub referenta w instytucji samorządowej nie jest dobry, tymbardziej jeżeli się miało widoki nawet na ministra „fachowego gabinetu”. Na powyższe nic nie poradzę. Piszę to co czuję i co zdaje mi się również dużo obywateli odczuwać. Na pocieszenie dodać mogę, że ludzie zdolni, pracowici i sumienni wszędzie są pożądanymi i nigdy nie zginą. Wiem jedno napewno, że z chwilą przyjęcia przez samorządy omawianych powyżej ciężarów państwowych, rozpocznie się normalne i racjonalne funkcjonowanie aparatu państwowego. Wiem również jeszcze i to, że walka z systemem centralistyczno-biurokratycznym będzie bardzo ciężka i że jeżeli warunki się nie zmienią przegramy my!

I to jest bardzo smutne!

Zwyczajny Obywatel.

J. Sianożęcki.

Oblicze natury w świetle dzisiejszej wiedzy.

(ciąg dalszy.)

A więc od zarania życia do ostatniego jego tchnienia kapiemv się w niezmiernych przestworzach natury. Dokola nas kłębi się nieustannie rozigrana chaotycznie kurzawa nieuchwytnych dla

oka pyłków materjalnych powietrza, wiecznie drgają bez porównania gęstsze i bardziej od nich uporządkowane rojowiska molekularne materji *ciekłej* lub zupełnie i idealnie uporządkowane zespoły drobin w ciałach *stałych*, a wśród tych ostatnich tu owdzie drga i tętni *życie*, ta najsztubtelniejsza, nieprzenikniona jeszcze dla nas tajemnicą otoczona moc natury. Objawia się ona w niezliczonych swych formach i odmianach od jednokomórkowego pierwotniaka bakterji, aż do najdoskonalszego i najszlachetniejszego. owianego duchem Bożym tworu przyrody—*człowieka*

Rodzaj ludzki w ciągu kilku tysięcy lat swego istnienia na ziemi zmienił do niepoznania zewnętrzną oblicze jej przyrody. Wszelkie inne gatunki żyjących tworów podporządkowują się nieubłaganemu prawu ewolucji i doboru naturalnego, wszystkie mają ściśle ograniczony żywot swych indywiduów, ograniczoną liczebność i tereny swego zamieszkania, wszystkie zmagają się z sobą w śmiertelnych zapasach o prawo do bytu i rozwoju. Jeden tylko człowiek jest z pod tych ogólnych praw przyrody wyjęty. On jeden mocą swego rozumu i geniuszu ujarzmił ustawicznie naturę, tylko ten jeden jedyny gatunek—*homosapiens*—zwiększa w przyrodzie nieograniczenie swą liczebność, przedłuża trwanie życia swoich indywiduów i rozszerza wciąż po wszystkich lądach i morzach obszary swego panowania i eksploatacji; wszędzie zamienia dzikie pustkowia i ostępy na żyzne łąki, ląki i plantacje. W swej władczej dumie i pragnieniu, by żyjące dziś i przyszłe jego pokolenia miały możność oglądania dziwów przyrody pierwotnej, człowiek pozostawia tu i owdzie nieknięte muzea żywej przyrody, jakimi są np. rezerwaty *National Parku* w Ameryce albo odwieczne maceczniki naszej Puszczy Białowieskiej.

Wszystko służy do użytku człowiekowi, ze wszystkiego ciągnie on dla siebie zyski i korzyści. Oto podpatrzył tajemnicę krzyżowania się ras i gatunków i stopniowo stworzył dla swego użytku nowe ich nieprzeliczone tysiące. Dziki, trujący chwast amerykańskiego kartofla uczynił podstawą żywienia licznych rzesz ludzkich daleko poza granicami jego pierwotnej ojczyzny. Bezżyteczne zielsko nadmorskie *beta maritima* przeobraziło się w sztuczną umiejętną kulturze człowieka na dzisiejsze cukrodajne buraki. Podpatrzył też człowiek tajemnicę procesów chemicznych i biologicznych w urodzajnej glebie i dziś nauczył się sam sztucznie procesy te podtrzymywać i potęgować: uczynił z gleby laboratorium, w którym gospodarzy i z którego ciągnie corocznie plony, wystarczające do wyżywienia coraz liczniejszych mas ludzkich i zwierzęcych. Długą, żmudną pracę chemiczną - przetwórczą ziemnych bakterij zastąpił fabrycznymi metodami wytwarzania *azotowców*, tych najcenniejszych składników gleby, czerpiąc nato potrzebny surowiec — azot wprost z atmosfery. Na olbrzymią skalę produkcję tego rodzaju podjęły już nasze górnośląskie zakłady przemysłowe. W prosektorjach anatomicznych, w salach operacyjnych chirurgów, i w pracowniach bakterjologów ukuto już niejedną skuteczną i cudowną broń przeciw najstraszniejszym plagom rodzaju ludzkiego—nieprzeliczonym rojom zarazków chorobotwórczych. Gdzie tylko posunie się w swym zwyciężkim pochodzie człowiek—kolonista, podążają zaraz jego szlakami przeróżne gatunki świata roślinnego i zwierzęcego, przystosowując się do nowych warunków swego istnienia.

d. c. n.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Piątek NOWY ROK. Obrzezanie Pańskie.

Sobota Im. Jezus. Makar. Op., Martyniana B.

Niedziela Daniela M. Genowefy P.

Poniedziałek Tylusa B., Rygoberta

Wtorek Wig. (b. p.) Telesfora P. M.

Sroda Objaw, Pańsk. Trzech Króli

Czwartek Lucjana i Juljana M. m.

Wschód słońca 7.43. Zachód 3.40.

— **Odczyty.** Cykl odczytów bezpłatnych zorganizowanych staraniem komitetu kulturalno-oświatowego przy magistracie już się rozpoczął.

Pierwszy odczyt, poprzedzony przemówieniem p. burmistrza Leona Gołębiowskiego został wygłoszony w dniu 15-ym grudnia w sali Kina Wojskowego przez prof. gimn. męskiego Mszczonowskiego o życiu i dziełach ś. p. Władysława Reymonta, następny zaś w dn. 5-im stycznia wygłosi prof. W. Dołężał z dziedziny lotnictwa.

Inicjatorom imprez bezpłatnych, przynoszących pożytek tym rzeszom, które najbardziej spragnione są żywego słowa, a niezawsze ono bywa dostępnem dla szerszego ogółu, ze względu na ciężkie położenie materialne — należy się wielkie uznanie i cześć.

Nie ustawajcie więc w pracy, a moralne zadowolenie, pożądane rezultaty, a temsamem cel osiągnięty — będzie dla Was zapłatą.

— **Prenumeratę „Gazety Porannej Warszawskiej”.** Przyjmuje Księgarnia — K. Rybackiego po cenie zł. 4.00 miesięcznie.

Gazeta codziennie będzie wydawana w księgarni, zaś w dni niedzielne i świąteczne w kantorze redakcji od godziny 11 do 13. Również można otrzymywać „Gazetę świąteczną” w tych samych godzinach.

— **Opłatek i pasterka w szpitalu Św. Tadeusza.** W dniu wigilijnym w związku z piękną tradycją chrześcijańską odbyła się w szpitalu wieczerza wigilijna.

Tam, gdzie cisza panuje klasztorna, gdzie więcej smutku niż radości, gdzie cierpienie fizyczne jest gospodarzem tego domu, zasiedli przy stole biesiadnym p. Starosta Wacław Podwiński, dr. powiatowy Kazimierz Dietrich, ks. kapelan Karkowski, ks. Wł. Błoński, Siostry Szarytki, współpracownicy szpitala i służba.

Szczera atmosfera zapanowała w gronie biesiadujących, a po przemówieniach dr. Dietricha i ks. kap. Karkowskiego, w których składając życzenia wytrwania w tej ciężkiej i znużonej, pełnej poświęcenia pracy, wszyscy obecni wraz z p. Starostą dzielili się z personelem szpitalnym opłatkiem.

Wieczorem odbyła się w kaplicy szpitalnej pasterka, odprawiona przez ks. kapelana Karkowskiego, na której obecni byli wszyscy ci, których łączy praca lub jakikolwiek związek ze szpitalem.

Do uszu tych, którym ciężka choroba nie pozwoliła opuścić łóża, dolatywał tylko głos kapłana, wznoszącego modły do Boga, dzwonek, oznajmiający chwile największego skupienia w modlitwie, przepiękne tony rzewnej wiolonczeli, wydobywane ze strun ręką p. por. Jana Waltera i zapach choinki, której widok wzbudza radość w najbardziej zatwardziałem sercu i najwięcej zbolalej duszy.

— **Kolędy** w opracowaniu T. Flaszka wykona chór pod batutą por. Buriana w Nowy Rok w kościele Po-Pijarskim o godz. 10-ej.

— **„Betleem Polskie”.** Staraniem sekcji teatralnej 10 p. p. dnia 5 i 6 stycznia r. b. zostanie odegrane „Betleem Polskie” Lucjana Rydla. Jasełka w 3 odsłonach ze śpiewami, muzyką i tańcami. Przygotowania w toku. Nowe dekoracje i kostjumy

srowadzają się z Warszawy. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc dostępne dla szerszej publiczności od 250 do 1 złotego. Dochód na cele kulturalno-oświatowe 10 p. p.

Ponadto w bieżącym karnawale wystawiona będzie fantastyczna baśń „Baba Jaga” inscenizowana przez Janinę Porazińską w 4 odsłonach i 5 obrazach. W przygotowaniu nowe dekoracje, efekty świetlne, słuchowe i t. p.

— **Z harcerstwa.** Drużyna II im. hetmana Stefana Czarnieckiego w Łowiczu istnieje od dziewięciu lat, rekrutuje się z młodzieży rzemieślniczej m. Łowicza i uczniów szkół powszechnych. Liczy 27 członków w czem dziewięciu rzemieślników, reszta uczniowie szkół powszechnych. Stan drużyny nie wielki ze względu na trudne warunki bytu w jakich drużyna się znajduje. Od lat trzech nie posiada bowiem izby. Stan zatem musiano zmniejszyć do minimum, tak samo i praca została ograniczona niemal tylko do niedzielnych pogawędek i wycieczek. Kierownikiem drużyny jest dr. Karkowski Kazimierz (adres: Łowicz Seminarjum), opiekunem z ramienia szkoły powszechnej jest p. J. Stokowski, z ramienia Resursy Rzemieślniczej p. ławnik F. Andrzejewski. Drużyna II posiada najgorsze warunki pracy z drużyn łowickich, gdyż drużyny szkół średnich mają pewien punkt oparcia w lokalach szkół, przy których istnieją. Druga zaś drużyna i tego przywileju nie ma, gdyż szkoły powszechne z których jest część harcerzy i po południu mają lekcje.

Taddy.

— **„Król Migdałowy”.** W dniu 5 stycznia 1926 r. w lokalu Klubu urzędniczo-obywatelskiego w Łowiczu odbędzie się zabawa dziecięca pod nazwą „Król Migdałowy”. Na sali będzie pięknie ubrana choinka, korowody, tańce. Wejście dla dzieci 2 zł. z podwieczorkiem, dla dorosłych 1 zł.

— **Pomoc doraźna dla bezrobotnych pracowników umysłowych.** Niniejszym podaje się do wiadomości iż Magistrat m. Łowicza rozpoczyna przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych pracowników umysłowych, ubiegających się o zapomogi pieniężne, które będą wydawane im w/ g życzenia bądź w formie bezprocentowej pożyczki, zwrotnej w ciągu 6 miesięcy po otrzymaniu przez nich pracy, bądź też w formie zapomogi.

Zapomoga miesięczna wynosić będzie dla takiego pracownika samotnego zł. 45, obciążonego rodziną z jednej do 2 osób zł. 65, z 3—5 osób zł. 85, powyżej 5 osób zł. 100.

W celu powyższym zgłaszający winien przedstawić następujące dokumenty:

1) krótkie podanie do Zarządu Obwodowego wyrażające chęć otrzymania zapomogi zwrotnej lub zasiłku bezzwrotnego.

2) wyciąg z ksiąg meldunkowych wydany przez gospodarza domu poświadczony przez Magistrat lub policję,

3) dowód osobisty względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości osoby.

4) zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z ostatniej pracy z podaniem: a) daty zwolnienia, b) powodu zwolnienia, względnie okoliczności opuszczenia zajęcia przez pracownika, oraz c) wysokości pobieranej płacy.

Kierownik Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia

(—) Z. Heimanowski.

— **Godne naśladowania.** Warszawski oddział Wojewódzki Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej zawiadomił od. Łowicki, że Rady Gminne pow. Łowickiego uchwały wstawić do budżetów na 1926 r. zapomogi dla T-wa Obrony Przeciwgazowej (T. O. P.), a mianowicie: Bielawy 100 zł. Jezioro 200 zł. Nieborów 50 zł. Lubianków 80 zł.

Wzywamy pozostałych sekretarzy i Rady Gminne do *powzięcia podobnych uchwał* na rzecz T-wa Obrony Przeciw gazowej.

Prezes T. O. P. od Łowickiego:
Wł. Doleżał.

— **Mgławice w świetle badań Obserwatorium Papińskiego w Watykanie.** Niektóre mgławice widzimy okiem nieuzbrojonym z Ziemi, jak np. w gwiazdozbiornie Andromedy. Poza nią lunety pozwalają oglądać wiele bardzo wiele innych mgławic, spiralnie zwiniętych. Dalej niż oko lunety sięga fotografja. Na kliszy, umieszczonej w ciągu kilku godzin w ognisku wielkiej lunety, odnajdują Astronomowie mnóstwo słabych gwiazd i mgławic spiralnych. Według nowoczesnych teoryj „układ słoneczny Kopernika” znajduje się wewnątrz spiralnej mgławicy, której najbardziej oddalonymi krańcami jest „Droga Mleczna”.

Ilość tych mgławic, z których każda jest zbiorem słońca, jest olbrzymia. Astronomowie szacują ogólną ilość do 1000000 mgławic.

W ostatnich latach rozpoczął dyrektor Obserwatorium Papińskiego w Watykanie ksiądz Hagen z T-wa Jezusowego systematyczne badania mgławic. Według Hagena nasz układ galaktyczny (zbiór gwiazd do którego należy słońce wraz z planetami, księżycami, kometami, meteorami) jest na swych krańcach owinięty gęstymi ciemnymi mgławicami.

Według księdza Hagena układ „Drogi Mlecznej” był niegdyś ciemną mgławicą. Przez wzajemne przyciąganie się mas gazowych i stężanie (koncentrację) — tworzyły się słońca (gwiazdy), obejmując, coraz większą przestrzeń. Według Astronomów wszystkie gwiazdy (słońca), widzialne z Ziemi, wraz ze wspaniałą Drogą Mleczną, oraz mgławice gazowe jasne i ciemne, stanowią tk. zw. „galaktie” w kształcie wielkiej soczewki. Średnica tej „Drogi Mlecznej” obliczona jest na 60000 lat światła! Należy pamiętać w danym rachunku o prędkości światła, która według fizyków wynosi 300000 km. na sekundę! Liczby te są tak wielkie, że umysł ludzki gubi się w tych wymiarach.

W. D.

— **Zamknięcie fabryk w „Hajnówce.”** Zakłady w Hajnówce, założone, jak wiadomo, przez okupacyjne władze niemieckie w celach przerobu bogactw leśnych Polski, przejęte zostały przez Urząd Polski i wydzierżawione spółce akcyjnej, powołanej do ich eksploatacji. Drogą destylacji drzewa brzoźowego, bukowego i dębowego otrzymuje się węgiel i smołę drzewną, octan wapnia i spirytus drzewny. Dwa ostatnie produkty służą do dalszego przerobu na kwas octowy, aceton, alkohol metylowy, formalinę i t. d. Przeróbka ta uskuteczniata jest zresztą w innych fabrykach, które więc znajdują się w ścisłej zależności od zakładu, dostarczającego im surowca.

Fabryka w Hajnówce jest nie tylko największą w Polsce, lecz również jedną z największych w Europie, zaś należyta jej działalność opiera się wyłącznie na regularnej dostawie drzewa. Obecne połączenie przemysłu polskiego i wszystkich składników życia gospodarczego Polski znamionuje poważny brak środków obiegowych. Tymczasem w konsekwencji niedostarczenia na warunkach kredytowych drzewa przez lasy państwowe fabryka w Hajnówce musiała stanąć, co znów pociąga za sobą konieczność zamknięcia tych zakładów, które przetwarzają dalej produkty drzewne, otrzymywane w fabryce hajnowieckiej.

„*Przemysł i Handel*”.)

OGIARY

Na wigilię dla żołnierzy 10 p. p.: Szeligowski 5 zł.
Na pomnik dla poległych. Szeligowski 5 zł.
Dla najbiedniejszych. Zamiast życzeń Noworocznych Tyłmanowie 5 zł.

Na bezrobotnych: Zamiast powinszowań Noworocznych rodzina Gierasiewiczów 25 zł., Henrykostwo Osińscy 10 zł., St. Księżopolscy 5 zł. Zamiast życzeń Noworocznych A. i L. Gołębiowscy i H. Rejnecke 5 zł., Fr. Trawińscy 10 zł.

Na schronisko na Korabce. Zamiast powinszowań Noworocznych Szeligowski 5 zł., Pstruszeńscy 10 zł., Henrykostwo Osińscy 10 zł., F. Bronikowscy 5 zł., J. Zwierzchowscy 5 zł.

Na nędzę wyjątkową. Zamiast powinszowań Noworocznych Henrykostwo Osińscy 5 zł., St. Księżopolscy 2 zł., A. i L. Gołębiowscy i H. Rejnecke 5 zł., J. Zwierzchowscy 5 zł. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. matki naszej Marja i Mieczysław Szajdingowie składają 15 złotych.

UCHWAŁY

XXXIII posiedzenia Rady Miejskiej, odbytego w dniu 25 listopada 1925 r. pod przewodnictwem burmistrza m. Łowicza p. Leona Gołębiowskiego.

Komplet członków Rady Miejskiej 25. Komplet członków Zarządu Miasta 5. Obecnych członków Rady Miejs. 16. Obecnych członków Zarządu Miasta 5.

Początek posiedzenia o godz. 7. m. 45 wiecz. Protokół prowadził radny p. Stanisław Wilkowszewski.

Przed przystąpieniem do obrad na wniosek przewodniczącego Rada Miejska uczciła pamięć ś. p. Stefana Żeromskiego przez powstanie.

Przewodniczący komunikuje Radzie Miejskiej, że w miejsce p. 5 porządku obrad—uchwalenie Regulaminu o oznakach dla członków Rady Miejskiej—będzie rozpatrzone sprawa bezrobotnych.

Porządek obrad przyjęto.

Ad. 1) 261. Po odczytaniu przez protokulanta uchwał XXXII posiedzenia Rady Miejskiej, odbytego w dn. 12/XI 1925 r., Rada Miejska przyjmuje protokół tegoż posiedzenia do wiadomości zatwierdzającej.

Ad. 2) 262. Uchwalenie statutu etatu stanowisk służbowych pracowników Magistratu referuje v-burmistrz p. Stanisław Księżopolski.

Rada Miejska bez dyskusji na wniosek radnego inż. Kokczyńskiego uchwala następujący statut etatów stanowisk służbowych dla pracowników Magistratu (załącznik).

Ad. 3) 263. Sprawę bezrobotnych w mieście referuje ławnik p. F. Andrzejewski i odczytuje petycję bezrobotnych, złożoną na ręce burmistrza, oraz wniosek Magistratu zmierzający do powołania specjalnej Komisji, która się zajmie i opracuje sposób niesienia pomocy bezrobotnym i wyznaczenia na ten cel, poczynając od dn. 1 grudnia r. b., odpowiedniego funduszu miesięcznie, wysokość którego określi Magistrat łącznie z Komisją Finansowo-Budżetową. Wniosek Magistratu popiera rad. inż. Kokczyński. Po dyskusji, w której zabierali głos radni p. p. J. Drzewiecki, I. Baum, inż. Kokczyński, F. Andrzejewski, jednomyślnie (20 radnych obecnych na sali) przyjęto wniosek Magistratu. Celem porozumienia się co do kandydatów Komisji przewodniczący zarządza 5-cio minutową przerwę.

Po przerwie radn. inż. Kokczyński zgłosił listę kandydatów, za którą oddano 18 gł. przeciw 1

(19 radnych obecnych na sali), a tem samem powołano na członków Komisji niesienia pomocy bezrobotnym radnych pp. Józefa Drzewieckiego, Dominika Pacho i Izaaka Bauma.

Ad. 4) 264. Sprawę zwolnienia samochodów osobowych od opłat rogałkowych (zwyjątkiem autobusów jako przedsiębiorstw) referuje ławnik p. F. Popławski. Radny p. J. Drzewiecki wnosi aby zostały zwolnione od tych opłat wszystkie samochody, nie wyłączając autobusów. Przewodniczący oddaje wniosek radn. p. J. Drzewieckiego pod głosowanie, za którym oddano 3 głosy, przeciw 17 (20 radnych obecnych na sali) i wniosek Magistratu, za którym głosowało 17 radnych, przeciw 3 (20 radnych obecnych na sali).

Ad. 5) 265. Przewodniczący oświadcza, że, ponieważ sprawa kupna domu na Korabce pośrednio dotyczy jego osoby, przewodnictwo oddaje V-Burmistrzowi p. Stanisławowi Xsieżopolskiemu, który zreferował sprawę i oświadczył, że Komisja Gospodarki Miejskiej oszacowała wartość omawianego domu na sumę 27.500 zł. Po dyskusji, w której zabierali głos r. r. p. p. J. Drzewiecki, I. Baum, ławnik Andrzejewski, T. Trawiński, inż. Kokczyński, Rada Miejska 18 głosami za, przeciw 1 (19 radnych obecnych na sali) postanawia dom nabyć za sumę szacunkową Komisji Gospodarki Miejskiej—27.500 zł.

Na tem posiedzenie o godz. 10 m. 15 wieczorem ukończono.

w z. Sekretarz Rady
(—) St. Wilkoszewski.

Przewodniczący Rady
(—) L. Gołębiowski.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 u. p. c. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 11 stycznia 1926 roku od godziny 10 z rana w majątku Bielawy Mroga, gm. Bielawy, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Stanisława Bogdańskiego, składających się ze 60 korcy pszenicy oszacowanych do licytacji na sumę 2100 zł.

Spis i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Komornik L. Czarnecki.

Łowicz dnia 15 grudnia 1925 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 u. p. c. podaje do wiadomości publicznej że w dniu 11 stycznia 1926 roku od godziny 10 z rana w majątku Bielawy Mroga, gm. Bielawy odbędzie się licytacja ruchomości należących do Stanisława Bogdańskiego składających się z inwentarza żywego oszacowanych do licytacji na sumę 2250 zł.

Spis i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Komornik L. Czarnecki

Łowicz dnia 28 grudnia 1925 r.

Kinematograf „EOS”

W piątek dnia 1/1 r. b.

„A imię Jej...kobieta”

Dramat w 8 aktach wytwórni amerykańskiej, opiewający niezbadaną tajemnicę uroku kobiety.
W rolach głównych: Barbara la Marr i Ramon Novarro. Początek o godzinie 5.

W sobotę dnia 2/1 i niedzielę dnia 3/1 r. b.

Głosy samobójców

(Dezerterzy życia)

Dramat w 8 aktach wytwórni Paramout. W rolach głównych: Vera Reynolds i Rod la Roque.

Kino Wojskowe 10 p. p.

Piątek 1-go sobota 2-go stycznia. Wesoly program noworoczny:

„Żywy nieboszczyk”

8 aktów komizmu, wesołości, sensacji i śmiechów.
Nad program: „Z pamiętnika małpy” w 2 aktach.

Niedziela 3-go i poniedziałek 4-go stycznia

„Wilki z kopalni złota”

Sensacyjno-erotyczny dramat w 10 aktach. W roli głównej ulubieniec kobiet całego świata t. z. „100% mężczyzna” Milton Gills.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie na powiat Łowicki Leon Czarnecki zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18 na zasadzie art. 1030 u. p. c. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 13 stycznia 1926 roku od godziny 10 z rana na przedmieściu Łowicza Korabce odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Anna Zudnik i Ska”, składających się z 30.000 kg. kaszy zbożowej, oszacowanych do licytacji na sumę 5.000 zł.

Spis i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Komornik L. Czarnecki.

Łowicz dnia 28 grudnia 1925 r.

Ogród owocowy

wraz z ziemią i mieszkaniem (pokój i kuchnia) do wydzierżawienia w Łowiczu. Wiadomość w Banku Ziemi Łowickiej.

Józef Kotlarski zgubił książkę wojskową z kartą przydziałową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—3.

Salomon Mikołaj zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—3.

Palik Konstanty zgubił kartę zwolnienia z wojska wydaną w P. K. U. Łowicz. 3—3.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. *
Nekrologi i reklamy 60 groszy. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.